GAZETA USTROŃSKA

ZAMEK HERBU DWA KLUCZE

DO SZUKANIA TRUFLI

PLUSKWIAKI

Nr 29 (1128) **18 lipca 2013 r.** **2,10 zł** (w tym 5% Vat) Nakład: 1350 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Lipcowy widok z Równicy. **Fot. W. Suchta**

LUBIĘ LUDZI

Rozmowa z Andreasem Elesem, byłym burmistrzem Hajdunanas

Jak długo nie jest pan już burmistrzem? Czy nie brakuje panu tej pracy?

Jestem na emeryturze od dwóch i pół roku i choć była to bardzo satysfakcjonująca praca, to cieszę się, że teraz mogę się zająć czymś innym. Aktualnie piszę książkę, w której chcę zawrzeć swoje wspomnienia, opisy spotkań z ciekawymi ludźmi, refleksje na temat samorządu węgierskiego. Poświęcam czas rodzinie, zwłaszcza że mam wnuczkę i dwóch wnuków. Wiodę całkiem przyjemne życie. Jeśli chodzi o politykę, to nie wszystko idzie w dobrym kierunku, więc cieszę się, że jestem na emeryturze i nie muszę się denerwować.

Z Ustroniem, z którym związany był pan służbowo jako burmistrz partnerskiego miasta, nadal utrzymuje pan kontakty?

Przyjeżdżam do Ustronia regularnie, ale też spotykam się z Polakami w Hajdunanas. Przyjaźń nie zależy od stanowiska i dlatego

(cd. na str. 2)

PO STRONIE JEDNOSTKI

W ramach IX Festiwalu Ekumenicznego 8 lipca w Czytelni Katolickiej odbył się wernisaż wystawy fotografii Wiktora Zyszkowskiego i wykład filozofa Marka Rembierza. Wykład i wystawa poświęcone były osobie prymasa Polski, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przybyłych witał proboszcz parafii rzymskokatolickiej św. Klemensa ks. Antoni Sapota, który o ks. kardynale Stefanie Wyszyńskim m.in.:

- Dokładnie 12 lat temu w naszym kościele odsłoniliśmy epitafium ku czci Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Zostało ono odsłonięte przez Marię Okońską, zmarłą kilka tygodni temu. Była najbliższą współpracownicą kardynała, którego lepiej poznałem przez pryzmat jej opowiadań. (...) Mając zaledwie 45 lat zostaje mianowany ordynariuszem lubelskim, a dwa i pół roku później prymasem Polski. Czasy powojenne są bardzo trudne. Maria Okońska opowiadała, że gdy jechał z Lublina do Warszawy, a potem do Gniezna, to zatrzymywał się w niektórych miejscowościach, aby już jako prymas, spotkać się z ludźmi po drodze. Urząd Bezpieczeństwa zawsze starał się przeszkodzić,

(cd. na str. 4)

LUBIĘ LUDZI

(cd. ze str. 1)

utrzymuję stały kontakt z burmistrzem Kazimierzem Hanusem, z Bogusławem Binkiem i ich bliskimi. Miło spędzam czas, gotując na Czantorii z Czesławem Matuszyńskim, jego rodziną, pracownikami wyciągu. Podchodzą ustroniacy, których poznałem w czasie naszego partnerstwa, witają się i to jest bardzo miłe. Gdy mieszkańcy waszego miasta przyjeżdżają do nas, a mają jakieś problemy, to zwracają się do mnie, bo wiedzą, że chętnie pomogę.

Wspomniał pan o Czantorii, czy często zdarza się panu gotować w tak nietypowym miejscu?

To jedyne takie miejsce. Na co dzień gotuję dla rodziny, przyjaciół. Szczególnie latem lubimy spotykać się w plenerze i biesiadować w gronie bliskich. Podobnie jak Polacy, ale wy przygotowujecie najczęściej potrawy na grillu, a my w kociołkach, czyli bogaczach.

Czyli lubi pan gotować wśród ludzi, gdy tak podchodzą, o wszystko pytają, zaglądają do garnka. Nie przeszkadza to panu? Gospodynie tego raczej nie lubią.

Lubię ludzi, a dodatkowo jest to jakiś doping. Mężczyźni wszystko robią w kuchni inaczej niż kobiety, wolą bardziej konkretne smaki, doprawione, ostrzejsze. Panie oglądają programy kulinarne, dbają o wygląd, a nam chodzi przede wszystkim o konkret, żeby można się było najeść. Wystarczy na mnie spojrzeć i już widać, że lubię gotować treściwe potrawy.

Są wakacje, wokół przyjaciele, ale nie zapomina pan o polityce i wspomniał pan, że idzie w złym kierunku. Co to znaczy? Czy chodzi o sprawy lokalne czy całego kraju?

Polityka centralna ma wielki wpływ na lokalną. Obecnie premier Viktor Orban i jego partia Fidesz ma większość dwóch trzecich w parlamencie i z braku konstruktywnej opozycji, wciela w życie wszystkie swoje pomysły, co nie zawsze jest dobre dla kraju.

A. Eles gotował na Czantorii. **Fot. M. Niemiec**

Bardzo pogorszyły się stosunki z Unią Europejską i Zachodem, źle jesteśmy oceniani przez niezależne organizacje ekonomiczne, mamy najwyższy w UE podatek VAT – 27 procent, a to wszystko niekorzystnie wpływa na gospodarkę węgierską. Jest duży problem z bezrobociem, największe przetargi rozstrzygane są na korzyść osób związanych z partią rządzącą. Brakuje przejrzystości w poczynaniach władzy.

W Polsce część polityków stawia za przykład premiera Orbana, który nie boi się iść swoją drogą, nie podporządkowuje się ślepo polityce unijnej i dzięki temu Węgrzy uniknęli poważnego kryzysu.

Niech pojadą na Węgry i zobaczą jaki tam jest kryzys. Dziesiątki tysięcy młodych ludzi wyjeżdża z kraju, wycofują się firmy zagraniczne. Upaństwowiono wszystkie wyższe uczelnie, w ciągu roku tysiące studentów wyjechało do Austrii, gdzie dostało stypendia, mieszkania, i już na pewno na Węgry nie wrócą. Starsi ludzie boją się, że za chwilę nie będzie pieniędzy na emerytury.

Jak w takiej sytuacji radzi sobie samorząd?

Zawsze spoczywało na nim dużo zadań i były problemy z pozyskaniem pieniędzy na ich wykonanie, ale staraliśmy się gospodarować tym, co mamy, jak najlepiej. Jest to prostsze, gdy zna się miejscowe realia. Weźmy przykład oświaty. Kiedyś szkoły, przedszkola w około 40 procentach utrzymywane były z pieniędzy lokalnych, w 60 z państwowych. Szkoły borykały się ze zbyt małą liczbą dzieci, a dużą nauczycieli, ale jakoś radzono sobie, próbowano rozwiązywać te sprawy lokalnie, nie podejmować zbyt pochopnych kroków, zamykając szkoły. Teraz wszystkim zarządza Budapeszt i zamyka się szkoły, patrząc tylko na wymiar finansowy, który w przypadku kształcenia nie może być na pierwszym miejscu. Ludzie na dole nie mają prawie nic do powiedzenia nie tylko w kwestii szkół, w innych dziedzinach jest podobnie. Elity rządzące dążą do upaństwowienia gospodarki.

Czy w Hajdunanas udało się dobrze wykorzystać możliwość korzystania z funduszy unijnych?

Odnowione jest całe centrum miasta, rozbudowano i zmodernizowano baseny termalne, powstał nowy żłobek, szkoły i przedszkola zostały wyremontowane. Jednak, podobnie jak w Ustroniu, korzystanie z tych pieniędzy wymagało dużej uwagi, bo projekty nie były finansowane w stu procentach. Trzeba było zagwarantować w budżecie środki na wkład własny, a często na opłacenie całej inwestycji i po jej zakończeniu starać się o zwrot kosztów. Zaciągaliśmy kredyty, ale za mojej kadencji udawało się domknąć budżet i myślę, że wykorzystaliśmy szansę, jaką dawały nam pieniądze z Unii. Teraz kończy się jeden okres dotacji i zaczyna kolejny. Uważam, że pieniądze zostaną skierowane bardziej w stronę gospodarki, na tworzenie nowych miejsc pracy, nowe technologie, innowacje w przemyśle. Mam nadzieję, że polityka centralizacyjna nie przeszkodzi samorządom w wykorzystywaniu tych pieniędzy.

Jak by nie było, zapraszamy do naszego pięknego kraju, a spędzając w nim miło czas, nie będziecie się Państwo musieli zajmować polityką. Szczególnie serdecznie zapraszam do Hajdunanas.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec,** tłumaczył: **Michał Niedoba**

to i owo z okolicy

Policja szuka „właściciela" składowiska odpadów chemicznych, które jeden z mieszkańców Kaczyc odkrył na terenie dawnej kopalni „Morcinek". Sprawą zajęła się prokuratura.

* * *

Dominika Legierska z Koniakowa została wybrana najpiękniejszą góralką podczas konkursu, który odbył się w trakcie niedawnych Dni Istebnej. Otrzymała koronę zrobioną... z koniakowskiej koronki. Startowało 10 dziewcząt z Trójwsi Beskidzkiej.

* * *

Najpierw pociągiem do Skoczowa, a następnie autobusem do Brennej. Tak podczas tegorocznych wakacji mogą podróżować turyści z Górnego Śląska. Być może te skoordynowane połączenia będą funkcjonowały również po zakończeniu sezonu letniego.

* * *

W Cieszynie odbyły się Kręgi Sztuki, czyli cykl imprez filmowych, muzycznych i teatralnych adresowanych do szerokiego grona odbiorców. Oferta cieszyła się sporym zainteresowaniem.

* * *

Kadra polskich skoczków szykuje formę na sezon letni. Biało-czerwoni z Piotrem Żyłą w składzie trenowali w Ramsau oraz przez tydzień na skoczni w Wiśle Malince.

* * *

Druga w Polsce pod względem grubości jodła rośnie w Brennej Hołcynie. To ponad 200-letnie drzewo ma 420 centymetrów w obwodzie i jest wysokie na blisko 50 metrów. Ustępuje jedynie okazowi z Gór Świętokrzyskich.

Trwają przygotowania do 50 Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Jubileuszowa impreza potrwa od 27 lipca do 4 sierpnia. Organizatorzy awizują udział około setki zespołów z różnych stron świata. Nie zabraknie grup z Brennej, Cieszyna i Wisły.

* * *

Przynależność do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego jest nobilitacją dla Ochotniczych Straży Pożarnych, ale niesie też za sobą dodatkowe obowiązki. Obecnie spośród 68 jednostek w cieszyńskim regionie w KSRG są 22. Każda gmina ma przynajmniej jedną taką OSP, a niektóre po kilka. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI
Anna Mąsior z Oświęcimia i **Piotr Kiernicki** z Ustronia

* * *

SPOTKANIE Z SYLWIĄ CIEŚLAR

Towarzystwo Miłośników Ustronia i Muzeum Ustrońskie zapraszają na spotkanie z Sylwią Cieślar na temat „Dom w Amazonii, spotkanie z wolontariuszką misyjną", które odbędzie się w Muzeum w piątek 2 sierpnia o godz. 17.00. Podczas spotkania Sylwia zaprezentuje fotografie z Amazonii oraz wykona kilka piosenek z własnym akompaniamentem na gitarze.

* * *

U NAS KOLOROWO - LATO 2013 Z MALWINKĄ

Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej" proponuje sto jeden kolorowych pomysłów na interesujące zajęcia letnie w pracowni i ogródku dla dzieci w wieku 7-12 lat w okresie od 1 do 14 sierpnia 2013. Tematyka spotkań: 1. MAŁY KSIĄŻĘ – czytanie oraz ilustrowanie tekstów (3 spotkania), 2. MAGIA TRZECH KOLORÓW – Marc Chagall, prezentacja multi z omówieniem, 3. Exlibris – A CO TO? – krótkie omówienie, tworzenie własnego logo, 4. TADEUSZ MAKOWSKI – malarz polskich dzieci, prezentacja multi z omówieniem, 5. PLENER MALARSKI w ogródku, 6. NIKIFOR – malarstwo naiwne, prezentacja multi z omówieniem, 7. NASZA ULICZKA – tworzenie użytkowych kompozycji z makulatury (2 spotkania), 8. ZABAWY RUCHOWE w ogródku, 9. ZOO w Ostrawie – całodzienna wyprawa dzieci wraz z opiekunami. Zajęcia przewiduje się codziennie, od poniedziałku do piątku, w godz. 13-16 dla grupy maks. 15 dzieci. Zgłoszenia przyjmujemy osobiście lub telefonicznie codziennie w godz. 11-16, tel.: 33 858 78 44. Dla najbardziej aktywnych uczestników przewidziane są nagrody. Muzeum czynne jest codziennie w godz. 11-16, a warto je odwiedzić.

* * *

ODKRYJ SWOJĄ TWARZ

Stowarzyszenie Sztukmisja zaprasza na przedstawienie uliczne w wykonaniu studentów Chrześcijańskiego Studium Teatru Ruchu „Odkryj swoją twarz". Przedstawienie odbędzie się na rynku 20 lipca w godz. 15.00, 16.00, 17.00.

* * *

REFLEKSJA NA WAKACJE

Warto żyć w zgodzie z samym sobą. O budowaniu wewnętrznego świata mówić będzie dr hab. Marek Rembierz w sobotę, 20 lipca o godz. 16.00 w Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej", Ustroń Brzegi, ul. 3 Maja 68.

* * *

SPROSTOWANIE

Przepraszamy Rodzinę śp. Mirosławy Kluz oraz Czytelników za błąd w imieniu, który pojawił się w poprzednim numerze gazety w rubryce „Ci, którzy od nas odeszli".

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Mirosława Kluz	lat 65	os. Manhatan
Justyna Przeczek	lat 77	ul. Polańska
Józef Madzia	lat 84	ul. P. Stellera

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn.-pt. 8.00-15.00 sob. 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

STRAŻ MIEJSKA

tel. 33 854 34 83
tel. 604 55 83 21

8 VII 2013 r.
Kontrola stanu technicznego znaków drogowych na terenie miasta. Uwagi o uszkodzonych tablicach przekazano odpowiednim służbom.
9 VII 2013 r.
Razem z członkiem Komisji do spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych kontrolowano lokale pod kątem przestrzegania ustawy o wychowaniu w trzeźwości. W jednym przypadku nałożono mandat w wys. 150 zł za brak tabliczki z informacją o szkodliwości picia alkoholu.
10 VII 2013 r.
Kontrola gospodarki odpadami stałymi i ciekłymi na prywatnych posesjach w rejonie Zawodzia Dolnego.
12 VII 2013 r.
Kontrola gospodarki odpadami w dzielnicy Poniwiec.
13 i 14 VII 2013 r.
Zabezpieczenie porządkowe imprez sportowych i kulturalnych odbywających się na terenie miasta. **(mn)**

IX FESTIWAL EKUMENICZNY

19 lipca (piątek) – godz. 15.30 – Amfiteatr w Ustroniu
Koncert na 120 smyczków w wykonaniu „Dzieci Suzuki"

Dni Jakubowe – 18– 21 lipca
19 lipca (piątek) – godz. 18.00
Występ parafialnego chóru z Wisły Głębiec
20 lipca (sobota) - godz. 18:00
Występ chóru mieszanego i męskiego z Cieszyna
21 lipca (niedziela) Pamiątka założenia i poświęcenia kościoła ap. Jakuba Starszego
godz. 8.30 – Poranek muzyki i pieśni **godz. 10.00** – Uroczyste nabożeństwo w kościele ap. Jakuba Starszego i na placu kościelnym z udziałem zwierzchnika
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. bpa Jerzego Samca oraz ks. radcy Janusza Staszczaka z Koszalina

Firma Retos Transport Lampel Czapka S.J.
w Skoczowie
ZATRUDNI kierowców międzynarodowych C+E (autotransportery)
Oferty prosimy składać na e-mail: transport@retos.pl.
Tel 33/854-86-58

INFORMUJEMY, ŻE
GABINET WETERYNARYJNY
„SABA"
lek. wet. **Grzegorz Kostka**
został przeniesiony na osiedle Centrum 3
(obok dentysty i sklepu z odzieżą używaną)
tel. 33 854 16 87, kom. 664 714 899

BIURO PODRÓŻY
Ustroń, Rynek 3,
tel.: 33 444 60 40
ustron@mea-travel.pl
mea travel
Wczasy i Wycieczki
Kolonie i Obozy
Bilety
www.mea-travel.pl

Wszystkich witał ks. A. Sapota. Fot. W. Suchta

PO STRONIE JEDNOSTKI

(cd. ze str. 1)

najczęściej w ten sposób, że podjeżdżały jakieś samochody i trombiły klaksonami podczas jego przemówień. W 1953 r. został internowany i przez kilka lat przebywał w odosobnieniu. Wtedy napisał „Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego", które w 1956 r. zostały odczytane na Jasnej Górze. Działalność późniejsza była szczególnym znakiem nie tylko dla katolików, ale dla Polaków walczących o prawdę i wolność. Zmarł nie doczekawszy wolności 28 maja 1981 r.

Ks. A. Sapota poinformował również, że autor wystawianych zdjęć W. Żyszkowski jest członkiem Stowarzyszenie Fotografów Austrii. Jego fotografie wystawiane były już w Czytelni kilkakrotnie, zresztą wernisaż jego wystawy był jedną z pierwszych imprez po jej otwarciu. Sam autor wystawianych zdjęć mówił:

- Dokładnie rok temu powstał pomysł, bym powiedział coś więcej o mojej działalności zawodowej. Wtedy pomyślałem, że same treści techniczne są niewystarczające, więc pokażę parę zdjęć z mojego licznego zbioru. Wprawdzie do wykładu nie doszło, ale myśl o wystawie spodobała się Barbarze Langhammer. Wtedy trzeba było pomyśleć o koncepcji. Z Czytelnia Katolicką wiążą się tematy wiary, religii i dlatego pomyślałem o zdjęciach wiążących się z taką tematyką. Może jakaś myśl byłaby warta przekazania razem ze zdjęciami? Tak trafiłem na „Myśli kardynała Stefana Wyszyńskiego". Byłem zaskoczony nie tylko ich głębią i adekwatnością w relacjach z naszymi czasami, ale również tak obfitym ich zbiorem. (...) Przyszedł moment, by pokazać zdjęcie wiodące. Jak państwo zauważyli przedstawia ono św. Jerzego walczącego ze smokiem. Wybrałem je z tego względu, że kardynał Stefan Wyszyński, tak jak św. Jerzy, walczył ze smokiem ateizmu, komunizmu. Zadano mi pytanie dlaczego na fotografii św. Jerzy jest widoczny od tyłu. Jest w tym pewna myśl, że św. Jerzy walczy ze smokiem, a my jesteśmy za nim, czyli jesteśmy jego armią, albo on walczy w naszym imieniu.

W swym wykładzie M. Rembierz mówił:

- Są takie wątki u Stefana Wyszyńskiego, które z pewnością mają charakter ekumeniczny i to w znaczeniu o wiele bardziej powszechnym, niż tylko ekumenizmu międzyreligijnego. Chodzi o wątki z jego dociekań nad życiem społecznym od 1934 do 1939 r. Jak zobaczymy ,Wyszyński wyraźnie widział do czego prowadzi system hitleryzmu w Niemczech i zagrożenia taką wojną jaka nastąpiła. (...) Warto sięgnąć do początków i mamy teksty Stefana Wyszyńskiego, a wymienię tytuły, bo one naprowadzają na podjęte zagadnienia: „Kultura bolszewizmu a inteligencja polska. O niebezpieczeństwie i wpływach bolszewickich w Polce", co wydano we Włocławku w 1934 r. Drugi tekst - „Nowy najazd komunizmu na Polskę": Włocławek 1936 r., kolejny to „Katolicki program walki z komunizmem", - Włocławek 1937 r. Aby zrozumieć słowo walka, warto sięgnąć do tekstu: „Środki skutecznej walki z komunizmem: Odrodzenie prywatnego i społecznego życia chrześcijańskiego. Powrót do życia chrześcijańskiego, dobra doczesne i czynna miłość bliźniego, sprawiedliwość zamienna". Jest to myślenie o tym, jak powstrzymać się przed czymś takim jak bolszewizm, co Wyszyński rozumie jako niebezpieczeństwo kolektywizmu i totalitaryzmu w życiu społecznym. To nie tylko sowiecki bolszewizm, ale także różne formy kolektywizmu, czyli takiego uspołeczniania jednostki, które jest zarazem jej ubezwłasnowolnieniem. Kolejny tekst to „Zasięg i charakter katolickiej myśli społecznej", wykład z 1937 r. Następnie wielki, przejmujący tekst „Przemiany moralno religijne pod wpływem bezrobocia" z 1937 r., w którym Wyszyński analizuje pamiętniki bezrobotnych i pokazuje słabość działania Kościoła w tym kontekście. W związku z tym przylegała do niego etykietka czerwonego księdza angażującego się zdecydowanie po stronie związków zawodowych. Kolejny ważny tekst z 1939 r. -„Co duszpasterz może zrobić dla urzeczywistnienia ustroju korporacyjnego". Ten tekst to kwintesencja przemyśleń, które przerywa II wojna światowa. Przewidywał, że taki system jak w Niemczech, do niczego innego niż spotęgowana zbrodnia doprowadzić nie może. To ważne, bo w Polsce również w kręgach katolickich był zachwyt nad ideą wodza wprowadzającego dyscyplinę. To był konflikt w łonie katolicyzmu, a Wyszyński bardzo wyraźnie opowiadał się po stronie wolności jednostki.

M. Rembierz kończył wykład słowami:

- Głęboki realizm z jednej strony, z drugiej głębokie przemyślenie, jak rozwiązać to długofalowo, aby z jednej niedoli nie popaść w inną. Stąd język personalizmu, stąd mozolne i trudne przebijanie się z kategorią osoby ludzkiej, jej godności, respektowania tej godności, pokazanie, że złowrogą iluzją jest oddanie się pod władzę fürera jedynowładcy, który ma nas, prowadzić. Wyszyński proponuje organizowanie się od podstaw. Wyraźnie i konsekwentnie wzywa ludzi pracujących, żeby organizowali się od podstaw. Idea samoorganizowania się jest u niego bardzo wyraźnie podkreślana. Nazywa to korporacjonizmem. Twórzmy korporacje, organizujmy się, aby móc o sobie stanowić. (...) Inspirujmy się myślami Wyszyńskiego i sięgajmy zarazem do tych jego tekstów, które wyzwolą w nas jeszcze więcej myślenia, większą dociekliwość nad dzisiejszą sytuacją, aby nie uciekać w łatwe schematy, tak jak w nie Wyszyński nie uciekał. Narażał się wszystkim: własnym, ponieważ wychodził do przodu, Niemcom, ponieważ teksty były bardzo dobitne, narażał się komunistom, ponieważ przeprowadził dogłębną krytykę ich zbrodniczego systemu, zanim nastał w Polsce. Był człowiekiem umiejącym samodzielnie myśleć i więcej, domagać się prawa do samodzielnego myślenia. W tym również warto do niego nawiązywać, do czego serdecznie zachęcam.

Wojsław Suchta

ARTYKUŁY WYSTROJU WNĘTRZ
MARKO
ROK ZAŁOŻENIA: 1995
Ustroń
ul. Cieszyńska 1
tel. 033 854-33-34
podłogi, drzwi, rolety, plisy, boazerie, korek, karnisze, siding

W konkursie wystąpił organizator J. Piechocki. Fot. W. Suchta

ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE

30 czerwca na rynku odbył się konkurs piosenki turystycznej „Gitaryn". Formuła konkursu przewiduje, że wystąpić może każdy, nawet zgłaszając się z widowni, a gdy nie ma instrumentu, gitarę udostępniają organizatorzy. W konkursie wzięli udział: Grzegorz Mueller z synem Michałem z Brennej, Angelina Kalke z Neukirchen-Vlyun, Patryk Demkowski z Wisły, Jacek Piechocki z Ustronia, Marcin Nawrocki z Ustronia, Mariusz Śniegulski z Goleszowa, Duet Kulon Kiadas (tłumaczenie na angielski Special Edition) z Hajdunanas.

Prezentacje oceniało jury w składzie: Karolina Kidoń, Andrzej Nowiński, Leszek Kopeć. Postanowiono, że pierwsze miejsce zajął M. Śniegulski, drugie A. Kalke, trzecie Duet z Hajdunanas, natomiast specjalne wyróżnienie otrzymał najmłodszy wykonawca M. Muller.

Po części konkursowej krótki występ Andrzeja Nowińskiego poprzedził autorski recital Leszka Kopcia, pracownika Polskiego Radia Wrocław, laureata konkursów Yapa i Bazuna. W radio Wrocław prowadzi program autorski Muzyczna Cyganeria, w nocy ze środy na czwartki, dostępny także w Internecie.

Impreza zorganizowana była przez firmę JAPI wraz z Urzędem Miejskim w Ustroniu.

Koncert z dużą wprawą prowadził Grzegorz Nieurzyła. **(ws)**

7 lipca na ustrońskim rynku wystąpił zespół Dzień Dobry, który preferuje muzykę akustyczną i poetycką. Jak widać na zdjęciu wszyscy bawili się doskonale. Fot. W. Suchta

Zdaniem Burmistrza

O Jaszowcu mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

W latach 60. od podstaw powstała w Ustroniu, w dolinie Jaszowca, nowa dzielnica turystyczno-wczasowa. Na owe czasy została wybudowana z dużym rozmachem i pewnym pomysłem, że w dużej mierze będzie samodzielna i samowystarczalna. Przebywający goście mieli zapewnione liczne usługi począwszy od pobytu i wyżywienia, poprzez pocztę, sklepy, ośrodek zdrowia, funkcjonował w Jaszowcu również samodzielny dom kultury. Chodziło o to, by przyjeżdżający na wczasy mogli maksymalnie wykorzystać czas na wypoczynek i rozrywkę nie opuszczając najbliższej okolicy miejsca zakwaterowania.

Drugi istotny element to oparcie turystyki i wypoczynku o zakłady pracy mające wówczas rozbudowaną działalność socjalną. Jednym z istotnych zadań był wypoczynek pracowników poprzez turnusy wczasowe, kolonijne. Duże przedsiębiorstwa, zjednoczenia i całe branże miały własne ośrodki wczasowe, takie jak w Jaszowcu. Oczywiście właściciele utrzymywali swoje domy wczasowe, a działo się to w oparciu o pewne zasady ustrojowe, czyli wszystko było wspólne, bo zakłady były państwowe, domy wczasowe też państwowe. Sezon w domach wczasowych trwał cały rok z wyłączeniem przerw na remonty.

Po 1989 r. okazało się, że całe zaplecze usługowe Jaszowca przestało funkcjonować i w większości zostało zamieniane na obiekty mieszkaniowe. Pozostał jednak taki atut Jaszowca jak bliskość atrakcji związanych z sąsiedztwem Palenicy, Czantorii i Równicy. Zresztą sama lokalizacja dzielnicy jest jedną z piękniejszych w kraju. Z jednej strony bezpośredni kontakt z przyrodą w urokliwej dolinie, z drugiej dostęp do szlaków komunikacyjnych.

W wielu przypadkach domy wczasowe zmieniły właścicieli, gdy w naszym kraju wykuwał się kapitalizm. Pojawiali się nowi zarządcy, nowe pomysły, z drugiej strony przestał funkcjonować cały system skierowań na wczasy. Dawniej były określone turnusy i przyjeżdżającym organizowano czas, od wieczorku zapoznawczego, po wycieczki, zabawy i pożegnanie. Dziś każdy oczekuje indywidualnego programu, indywidualnego podejścia, a to generuje koszty.

Mimo wszystkich trudności Jaszowiec żyje, czego przykładem wspólne obchody 50-lecia dzielnicy. Miasto w tym roku rozpoczyna pierwszy etap rewitalizacji miejskich terenów rekreacyjnych. Co roku będziemy przeznaczać określoną kwotę w budżecie na poprawę infrastruktury, a jednocześnie jest wiele cennych inicjatyw gestorów turystyki, co poprawia wizerunek Jaszowca. Notował: **(ws)**

RZUCALI NAJLEPIEJ

Zakończyła się 19 edycja „Czwartków Lekkoatletycznych". Popularne Czwartki LA to organizowana cyklicznie impreza dla dzieci w wieku dwunastu, jedenastu, dziesięciu lat i młodszych. W edycji sezonu 2012/2013 startowano w trzech kategoriach wiekowych: roczniki 2000, 2001 oraz 2002 i młodsi, w sześciu konkurencjach: bieg na 60 m, 300 m oraz 600 m dziewczęta i 1000 m chłopcy, a także w skoku wzwyż, skoku w dal i rzucie piłeczką palantową. Każdy ośrodek organizował zawody oraz finał miejski. Do tzw. punktacji Grand Prix zaliczało się pięć najlepszych startów w każdej konkurencji. Trzech najlepszych zawodników z każdej konkurencji uzyskiwało prawo startu w finale ogólnopolskim. Tegoroczna edycja objęła swoim zasięgiem 78 miast z całej Polski. Szkoła Podstawowa nr 6 w Ustroniu rywalizowała w jednym z tych ośrodków - w Skoczowie. W klasyfikacji drużynowej szkół „szóstka" uplasowała się tuż za podium, czyli na czwartym miejscu, a lepsze okazały się tylko SP Strumień, SP Brenna 1 i SP 7 Pogórze. W klasyfikacji nauczycieli Rajmund Raszyk, nauczyciel wychowania fizycznego w SP 6 zajął czwarte miejsce. Zawody zakończyło z medalami kilkoro uczniów. Żaneta Świeży zdobyła medal brązowy na 300 metrów, Kacper Nowak wywalczył medal brązowy w biegu na 60 metrów i Marta Balcar również medal brązowy w rzucie piłeczką palantową. W finale miejskim przepustki do finału ogólnopolskiego wywalczyło troje uczniów z Nierodzimia. Wszyscy startowali z sukcesami w rzucie piłeczką palantową: Konrad Zając i Nikola Kluz zdobyli złote medale, a Kacper Pawlitko medal srebrny. 23 i 24 czerwca brali oni udział w ogólnopolskim finale w Łodzi. Największy sukces odniósł Konrad Zając (rocznik 2000), który rzucił piłeczką palantową na odległość 61 metrów, co dało mu 13. pozycję, a tylko metr zabrakło mu do ścisłego finału! Kacper Pawlitko (rocznik 2002) rzucił 42,5 m i zajął bardzo wysokie 17 miejsce. Nikola Kluz (rocznik 2001) rzuciła 25 metrów i została sklasyfikowana na odległym miejscu. **(szyk)**

Burmistrz Miasta Ustroń informuje,

że w dniu 2.07.2013 r. oraz 3.07.2013 r. na tablicy ogłoszeń, na okres 21 dni zostały wywieszone wykazy dotyczące gminnych lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży.

SPROSTOWANIE

W GU 28/2013 w rubryce „W dawnym Ustroniu" wystąpił błąd w opisie fotografii. Fotografia pochodzi z 1969 r. Na zdjęciu nie ma synów pani Marii Cholewy, jest natomiast syn sierżanta Kupki i pani Stefanii o imieniu Kazimierz. Obok niego siedzi dziewczynka, Ala (co widać zresztą), córka lokatorów, którzy mieszkali wtedy u Państwa Cholewów. **Alina Nowak**

DO OSTRAWY I ZATORA

„Poznawać świat"- pod takim hasłem dzieci w wieku od 5 – 13 lat z Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Ustroniu rozpoczęły wakacyjne wędrówki po najbliższych okolicach naszego regionu.

Równica, to góra do zdobycia w każdym wieku, a celem naszej wędrówki było miejsce znane każdemu ewangelikowi „przy Kamieniu", nazwane też leśnym kościołem. Niektóre dzieci odwiedziły już to miejsce z rodzicami, gdyż co roku dla upamiętnienia tego historycznego dla naszego Kościoła miejsca odbywają się tam nabożeństwa, które licznie gromadzą wiernych z całej Polski, a nawet z zagranicy. Wycieczka miała wydźwięk edukacyjny, w atmosferze szacunku i historycznych wspomnień. Przedstawiona przez ks. Proboszcza historia pozwoliła dzieciom w wyobraźni przenieść się w czasy, kiedy nie było kościołów, a prześladowani wierni zmuszeni byli kryć się w zaciszu lasów, aby się wspólnie modlić, wysłuchać kazań i śpiewać pieśni. Ołtarzem i stołem ołtarzowym były dwa kamienie, które do dziś tam są i należy im się głęboki szacunek. Dla ewangelików i nie tylko mają znaczenie historyczne i sakralne. Szanujemy to miejsce, szanujemy Praojców naszej wiary!

W drugim dniu odbyła się wycieczka do ZOO w Ostrawie. Dzieci uwielbiają zwierzęta egzotyczne. Dowiadują się skąd pochodzą, czym się żywią i budzą ich duży respekt, szczególnie te drapieżne. ZOO w Ostrawie jest bardzo ładne i ciekawie urządzone, dlatego warto tam pojechać.

Dla odmiany w środę dzieci pojechały do Zatora, gdzie urządzony jest piękny, duży ogród dinozaurów. Pani przewodnik zaznajamiała dzieci z poszczególnymi erami i z życiem zwierząt w tym czasie.

Zainteresowani eksponatami naturalnej wielkości, a do tego poruszających się, było olbrzymie. Dzieci robiły mnóstwo zdjęć, były po prostu zachwycone.

Pogoda nam dopisywała i dlatego w czwartek postanowiliśmy odbyć wycieczkę trochę krajoznawczą, trochę turystyczną, Udaliśmy się autokarem pod Szyndzielnię. Stamtąd przez Dębowiec dotarliśmy do kolejki. Dzieci nigdy nie jechały kolejką linową. Zafundowaliśmy im wyjazd i zjazd. Uczestnicy podziwiali piękne widoki i dziwili się, że to ciągle są Beskidy.

W piątki, na spotkaniach turystyczno-krajoznawczych zazwyczaj jest wyjazd do multikina w Bielsku. Tak było i tym razem. W 3D dzieci obejrzały film pełen humoru i treści wychowawczych Walta Disneya. Po filmie obiad ufundowany przez parafię i pożegnanie do następnego roku.

Środki na zorganizowanie takiego wypoczynku edukacyjnego, krajoznawczego i wychowawczego zbierane są przez cały rok. Otrzymaliśmy wsparcie finansowe z Urzędu Miasta, za co bardzo dziękują dzieci, rodzice i Rada Parafialna.

Jesteśmy przekonani, że przeznaczone pieniądze nie zostały zmarnowane, gdyż dzieci dużo zwiedziły, zobaczyły, a przez to poszerzyły horyzonty swojej wiedzy.

Uczestnicy spotkań rekreacyjno-wychowawczych

ZACZAROWANY ŚWIAT OPERETKI I MUSICALU

20 sierpnia o godz. 18.00 ustroński amfiteatr zmieni się w czarodziejską krainę za sprawą artystów Teatru Muzycznego z Poznania i Teatru Wielkiego z Łodzi. Szykuje się pełna romantyzmu, nastrojowa ale i skoczna, wesoła impreza plenerowa. Znani ustrońskiej publiczności znakomici tenorzy Mirosław Niewiadomski i Bartosz Kuczyk reprezentować będą brzydszą (aczkolwiek przystojną) płeć śpiewającą. Piękne panie sopranistki – Agnieszka Wawrzyniak i Karolina Garlińska-Ferenc pokażą się w wielu atrakcyjnych kreacjach, ale przede wszystkim zaprezentują znakomite głosy, śpiewając arie z operetek „Wiedeńska krew", „Wesoła Wdówka", „Baron Cygański" czy „Księżniczka Czardasza". Czasem w tle zatańczy para baletowa bądź sekstet taneczny, czasem piękny walc będzie odrębnym punktem programu dającym wytchnienie śpiewakom. Całość przemyślana repertuarowo i kompozycyjnie przejrzysta. Słowem wiążącym kulturalnie i dowcipnie operował będzie urodzony konferansjer Bartosz Kuczyk.

Myślę, że spodoba się Państwu to operetkowe i musicalowe show wtopione w krajobraz Parku Kuracyjnego.

Zapraszam serdecznie!

Bilety w cenie 25 zł można nabyć w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka" w Ustroniu (tel. 33 854 29 06), Miejskiej Informacji Turystycznej – Ustroń Rynek (tel. 33 854 26 53) oraz od godz. 16.30 przed amfiteatrem w dniu koncertu.

Barbara Nawrotek-Żmijewska
dyrektor MDK „Prażakówka"

BM format Strumień

Poszukujemy TELESPRZEDAWCÓW z okolic Ustronia

Praca od pn- pt, w godz. 8.00- 16.00, biuro w Strumieniu.

Oferujemy:
umowę o pracę, ciekawy system premiowania, dla osób dojeżdżających powyżej 15 km możliwy zwrot kosztów dojazdu.

Oczekujemy:
wysokiej kultury osobistej, doświadczenia w kontakcie z klientem, dobrej dykcji, samodyscypliny oraz pozytywnego myślenia.

Więcej informacji: bmformat@grupaformat.pl.

INFORMACJA DOTYCZĄCA ODBIERANIA ODPADÓW KOMUNALNYCH

Od 1 lipca 2013 r. zmieszane odpady komunalne z terenu Miasta Ustroń odbiera firma Sanit – Trans Sp. z o. o. z Międzyrzecza Górnego, telefon 338157974. Odpady segregowane odbiera P.U.H. Radan Radosław Buchta ze Skoczowa, telefon 338534951, 500103630, 500103629.

Odbiór odpadów realizowany jest w godzinach od 7 do 20 od poniedziałku do piątku zgodnie z harmonogramem. Właściciele nieruchomości powinni wystawić pojemniki przed nieruchomości w dni odbioru odpadów przed godziną 7 rano.

Pojemniki powinny być opisane z podaniem numeru nieruchomości zgodnie z Regulaminem utrzymania czystości i porządku na terenie Miasta Ustroń. **Wydział Środowiska i Rolnictwa**

W dawnym USTRONIU

Schronisko na Przysłopie pod Baranią Górą, w późniejszym okresie przeniesione do centrum Wisły. Gospodarzem był leśniczy Karol Gajdzica (z lewej). Na zdjęciu z lat siedemdziesiątych widoczne są także jego córki: Zosia przed wyjazdem do Ameryki, w towarzystwie Basi z rozweselającym je Rudkiem Lipowczanem. Panował wówczas zwyczaj, że bywalcami schroniska byli też członkowie Działu Konstrukcyjnego Kuźni Ustroń z rodzinami. Fotografię udostępnił i opisał Jan Jakubiec.

Zamek można zwiedzać i fotografować. Fot. M. Niemiec

HERBU DWA KLUCZE

O niezwykłej pasji Romana Holeczka, na co dzień pracownika Poczty Polskiej pisaliśmy w wielkanocnej GU nr 14/2012. Od tego czasu zamek wzbogacił się o wieżę zegarową, replikę cieszyńskiej Wieży Piastowskiej i wiele mniejszych elementów. Budowla położona przy ul. Wczasowej jest jedną z atrakcji Jaszowca i warto wybrać się tam, by ją obejrzeć i sfotografować. Wycieczka szczególnie przypadnie do gustu osobom zainteresowanym historią. Wprawdzie twierdza nie jest wzorowana na konkretnym obiekcie, ale zachowane są realia. Budowniczy szuka wskazówek w literaturze fachowej.

Ponad rok temu R. Holeczek mówił, że gdy skończy prace, zawiesi puszkę na datki na renowację zamku. Już teraz pojawiła się puszka i opis zamku w ramce, ale znając pasję twórczą pocztowca, nie należy się spodziewać końca budowy, raczej niekończącej się rozbudowy.

Na umieszczonej przed wejściem tabliczce czytamy: *Zamek na skale herbu Dwa Klucze pełnił w ciągu wieków różne funkcje. Powstał jako książęca, później królewska siedziba, w której gościło wielu monarchów. Początki warowni sięgają XII wieku. Ta obronna rezydencja przez stulecia przechodziła burzliwe dzieje. Podczas licznych najazdów, wojen, pożarów zamek był niszczony i grabiony. Warownia w różnych okresach czasu była wielokrotnie odbudowywana i rozbudowywana. Początkowo jako budulca użyto rodzimego piaskowca, później zdobycznych, sprowadzonych dolomitów i wapieni. Mury wznoszono techniką kamienia łupanego, obrabianych ciosów i wypalanej cegły. W księżycową noc na zamku pojawia się duch – Biała Dama.*

Poniżej wykonawca napisał, że budowla nie istniała w rzeczywistości, zaprojektował ją według swojego wyobrażenia, a budował przez 4 lata. Zamek po zmroku jest oświetlony, można go obejść, robić zdjęcia. Dodaje też: „Za wolne datki na konserwacje obiektu – dziękuję”. **Monika Niemiec**

WARSZTATY

W Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” od 9 do 12 lipca odbywały się warsztaty aktorsko-wokalne, skierowane do osób pragnących śpiewać, występować, ciekawych własnego potencjału scenicznego. Od godz. 10.00 do 14.00 w sali widowiskowej kilkanaścioro dzieci intensywnie wykonywało ćwiczenia oddechowe, artykulacyjne, wokalne, trenowało ruch sceniczny. Istotną częścią warsztatów były zajęcia indywidualne z każdym z uczestników nad wybranymi wcześniej utworami wokalnymi, tekstami aktorskimi, układami choreograficznymi.

Popularne programy talent show przyczyniły się do zwiększenia zainteresowania sztuką estradową. Wiele dzieci, zwłaszcza dziewczynek chce spróbować swoich sił na scenie. Ważne więc, że mogą przeprowadzić takie próby w profesjonalnym otoczeniu pod fachową opieką. Tak to właśnie wyglądało w „Prażakówce”, gdzie zajęcia prowadzili: Maria Górniok - wokalistka jazzowa i Kacper Matula – aktor. Zaskarbili sobie sympatię młodych ludzi, stworzyli ciepłą, ale zarazem twórczą atmosferę. Dobre relacje na linii uczniowie – mistrzowie widać było podczas występu finałowego, który odbył się w piątek. Oklaskiwano śpiew, taniec, recytacje polskich utworów i hity światowej rozrywki. Wszyscy uczestnicy warsztatów dostali dyplomy i lizaki na osłodę, bo trudno było się żegnać. **(mn)**

KONTO GETIN UP
Z KARTĄ
DLA KIEROWCÓW

3,95

Getin Bank - Ustroń
ul. Daszyńskiego 4, tel. 33 854 25 22, 509 048 368

GET IN BANK

Załóż konto Getin Up i płać 3,95 zł za litr paliwa na każdej stacji. Bank zwraca różnicę między średnią ceną paliwa Pb 95 a kwotą 3,95 zł, maksymalnie za 30 litrów miesięcznie. Szczegóły oraz regulamin promocji „Karta debetowa dla kierowców” na www.getinbank.pl. Getin Bank jest częścią Getin Noble Bank S.A.

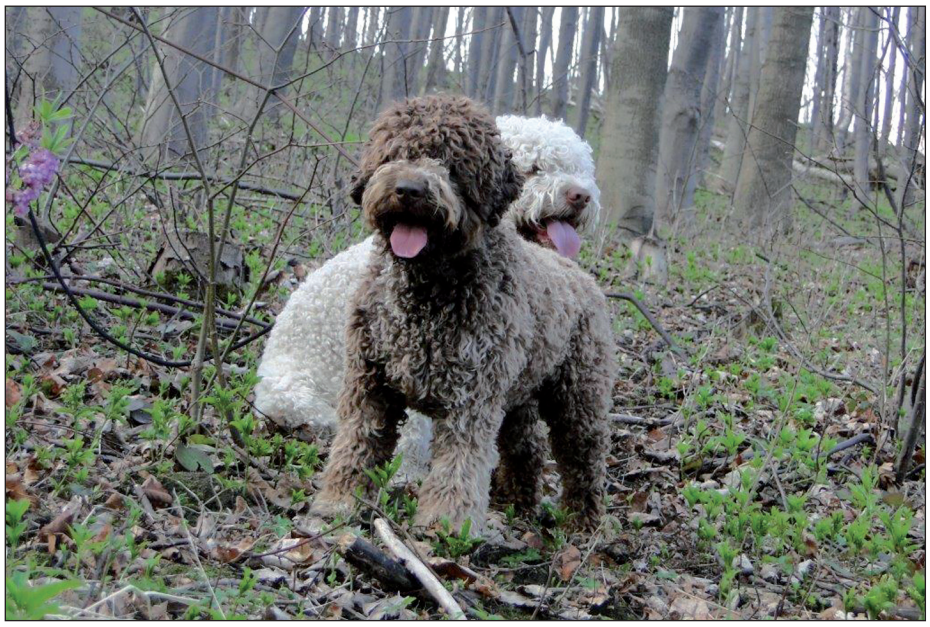

Lagotto romagnolo uwielbiają zabawy na świeżym powietrzu. Fot. D. Sikora

STAWIAMY NA KONTAKT

Podczas 39. Beskidzkiej Wystawy Psów Rasowych specjalnym pucharem uhonorowano Dorotę Sikorę z Ustronia, która hoduje psy rasy lagotto romagnolo (romański pies dowodny). Na tabliczce napisano: „W podziękowaniu za godną reprezentację Związku Kynologicznego - Oddział w Bielsku-Białej.” W ten sposób, z okazji 60-lecia oddziału nagrodzono najbardziej utytułowanych członków.

Dla właścicielki hodowli „Ustroński Zakątek” szczególnie satysfakcjonująca była światowa wystawa Show of Dog w Budapeszcie w maju tego roku. W klasie championów pies Bilifo Angelus Mei zajął 3. lokatę, suczka Bruna również w klasie championów uzyskała 1. lokatę. Najmłodsza suczka Mafalda startowała w klasie otwartej, zajęła 1. miejsce i została uznana za najlepszą sukę w rasie, czyli zdobyła tytuł Zwycięzcy Świata roku 2013.

Zapytaliśmy, jak pracuje się na takie sukcesy i dowiedzieliśmy się, że na Gojach stawia się przede wszystkim na kontakt z psem.

– Pracujemy z naszymi podopiecznymi od małego. Gdy mają 8-9 tygodni już ich bierzemy na smycze i odbywamy krótkie, trwające 3-5 minut spacery – mówi D. Sikora. – Biegamy regularnie ze szczeniakami, uczymy ich komend, prawidłowych postaw i zachowań, nagradzając za każdy sukces. Spędzamy z psami dużo czasu, dużo „rozmawiamy”, bawimy się i dzięki temu nawiązujemy bliskie relacje.

Lagotto romagnolo to rasa pływająca i jej przedstawiciele uwielbiają się pluskać. Rodzina Sikorów wyjeżdża z nimi nad wodę jak najczęściej, szczególnie gdy zasługują na nagrodę.

– Są dla nas jak członkowie rodziny i myślę, że w tym tkwi tajemnica sukcesu – tłumaczy pani Dorota. – Podczas wystaw niczego nie trzeba wymuszać, bo wszystko jest przećwiczone wiele razy w przyjaznej atmosferze podczas zabaw, spacerów. Pieski nie czują presji, prezentacja jest dla nich czymś naturalnym, a gdy czują się swobodnie, pięknie wyglądają.

Dla laika słowa hodowczyni mogą być zaskakujące. Skoro na wystawach przyznaje się tytuły najpiękniejszych psów, to można by sądzić, że uroda, a nie sposób zachowania, ma największe znaczenie. Wychodzi na to, że oba elementy decydują o wynikach.

– To, jak pies wygląda, jest efektem systematycznych zabiegów i tu znowu wracamy do dobrego kontaktu z właścicielem – stwierdza D. Sikora. – Żeby piesek dał się czesać, dał sobie obciąć pazurki i zniósł spokojnie wszystkie przygotowania, musi być do nich przyzwyczajony od małego. Więc stawiamy te nasze zwierzaki na stole bardzo wcześnie i zajmujemy się nimi po minucie, dwóch, trzech aż się przyzwyczają. Przygotowania do samej wystawy naszych lagotto zaczynają się tydzień wcześniej od kąpieli, potem czesanie, docinanie włosa. W dniu poprzedzającym prezentację przyglądamy się, czy jeszcze gdzieś jakiś włosek nie wystaje, i piesek jest gotowy do wyjścia na wybieg.

Dla zdrowia, kondycji i urody psa niebagatelną jest kwestia żywienia. W hodowli lagotto w Ustroniu eksperymentowano, ale ostatecznie postawiono na mięso barfowane, czyli karmienie psów surowym mięsem. D. Sikora podkreśla, że przodkom naszych udomowionych pupilów nikt nie gotował, ani nie kupował suchej karmy.

– Obecnie mieszkają z nami cztery psy: trzy lagotki i jedna staruszka rasy lwi piesek, ale potomkowie naszych championów rozrzucone są po całej Polsce – opowiada pani Dorota. – Na szczeniaki z kolejnego miotu są zamówienia z Europy. To jeszcze nie jest popularna rasa, jednak gdy ktoś szuka odpowiedniego dla rodziny psa, a poczyta o lagotto, to na pewno zechce go mieć. My zastanawialiśmy się dwa lata i po przeanalizowaniu wszystkich propozycji, zdecydowaliśmy się właśnie na lagotki.

Trudno się dziwić. Lagotto nie uczula, bo się nie leni. Jest nieduży, można go więc zabrać do samochodu na wycieczkę czy wczasy. Sport, ruch, bieganie z dziećmi sprawia mu dużą przyjemność, podobnie jak pływanie. Jest otwarty, przyjazny, mądry, więc można nawiązać z nim dobry kontakt i wiele go nauczyć. Na jedno trzeba uważać. Dzięki swojej inteligencji potrafi podporządkować sobie niekonsekwentnego właściciela.

Lagotto romagnolo jest jedną z najstarszych ras psów dowodnych i aportujących, znaną od 1600 roku. Wywodzi się z Włoch z terenów bagien Comaccio i laguny wokół Rawenny. Po osuszeniu bagien, od drugiej połowy XIX wieku zaczęto używać lagotto do poszukiwania trufli i w tym specjalizują się do dziś. Ze względu na swój przyjacielski, niekonfliktowy charakter świetnie nadają się też do dogoterapii.

Monika Niemiec

To tylko część trofeów podopiecznych Doroty Sikory. Fot. M. Niemiec

Zapracowani rzeźbiarze. **Fot. M. Niemiec**

NA PLENERZE WIÓRY LECIAŁY

Kiedy w sobotę rano, 15 czerwca dotarłam do amfiteatru było pusto i cicho. Ale już niedługo, bo za kilka godzin po całym parku Kuracyjnym rozchodził się stukot narzędzi i ryk pił, którymi rzeźbiarze powoływali do życia „Zwierzęta Beskidów". Pod takim tytułem odbywał się III Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski „DAR". Przez tydzień 10 artystów pracowało, by w parku stanęły nowe rzeźby. Spacerowicze chwalą pomysł.

– To pewnie na zamówienie miasta jest zrobione, ciekawe ile kosztowało – zastanawia się ojciec rodziny, który z żoną i dwoma kilkuletnimi córkami ogląda postać zamyślonej góralki. Tłumaczę, skąd się wzięła, że została przekazana przez twórcę bezpłatnie w zamian za udział w tygodniowym plenerze, wikt, opierunek i materiał. Mówię też, że właśnie odbywa się kolejny plener i że można podpatrzeć, jak powstają rzeźby.

Wczasowicze wyrażają swoje uznanie dla tej inicjatywy, a dziewczynki proszą, żeby pójść pod scenę amfiteatru. Mama zgadza się i stwierdza:

– To będzie ciekawe, chyba jeszcze nie widziały rzeźbiarza przy pracy.

Mało kto miał taką okazję, a warto poświęcić kilka chwil, by zobaczyć, jak z drewnianego bala wyłaniają się skrzydła, pysk, jak twórca umie uzbroić zwierzę w szpony, dziób czy kły, nakreślić dłutem rysunek na skórze czy sierść.

Rodzinę lisów do życia powołała Anna Urbaniak, bo zainspirowały ją puszyste ogony. Najpierw myślała o wiewiórce, ale lisy są bardziej okazałe.

– Sporo ludzi chodzi, choć nie w takie upały. Nie zadają dużo pytań, raczej komentują między sobą – stwierdza rzeźbiarka.

Spod dłuta Patrycji Pichy wychodziły dwa zające – duży i mały.

– Te kłody drewna są w zasadzie wszystkie takie same, więc trudno, żeby były inspiracją. Raczej szuka się jej w sobie i myśli o tym już przed plenerem. Chciałam zrobić królika, bo jestem fanką tych zwierzątek domowych, ale że ma to być zwierzę dzikie, powstał zając – mówi artystka.

Żeby można było rozpoznać konkretnego przedstawiciela fauny naszych gór, najpierw w ruch muszą iść piły, potem można włączyć różnych kształtów i rozmiarów strugi i dłuta, na koniec szlif papierem ściernym. Każdy ma swoją technikę, własny sznyt. Niektórzy rzeźbiarze już w poprzednich latach ustawili swoje dzieła w parku i są one rozpoznawalne. Na pytanie, czy mają świadomość, że tu, w Ustroniu, stały się one częścią krajobrazu, mówią, że tak, że odpowiada im tego rodzaju kontakt z odbiorcą, kiedy ludzie spotykają ich sztukę na przechadzce.

Odmiennie niż koledzy do tematu podszedł Tomasz Rzeźniczek, który stworzył rzeźbę przedstawiającą tropy zwierząt. Precyzyjnie odwzorował je z książek tak, że osoba znająca się na tym, może rozpoznać ślady konkretnych zwierząt.

– Chcę pokazać ścieżki zwierząt, które nikną, gdy są przecinane przez ścieżkę człowieka. Tak jak to się dzieje w rzeczywistości – tłumaczy T. Rzeźniczek.

Pytam, czy nie przeszkadza mu, że wokół kręcą się ludzie.

– Powiem szczerze, że wolę zacisze pracowni, ale pobyt tu jest ciekawym doświadczeniem. Poza tym trzeba to potraktować jako promocję sztuki w ogóle, bo jest spychana na margines, uważana za coś zbytecznego w trudnych czasach – odpowiada twórca.

22 czerwca, podczas otwarcia sezonu uzdrowiskowego burmistrz uhonorował na rynku wszystkich twórców biorących udział w plenerze, a byli to: Patrycja Picha, Anna Urbaniak, Jerzy Cieślar, Piotr Galej, Władysław Ligocki, Filip Lysek, Milan Lysek, Grzegorz Michałek, Tomasz Rzeźniczek, Artur Szołdra. Ich prace pozostaną z nami, można je oglądać w parku Kuracyjnym wokół amfiteatru. **Monika Niemiec**

PRZYGARNIJ zwierzaka!

TIMI

Timi po śmierci właściciela trafił do schroniska. Jak to często bywa, o pieska nikt z najbliższych się nie zatroszczył. Spotkała go podwójna tragedia, strata ukochanego Pana i zimny schroniskowy kojec. Piesek kompletnie sobie w schronisku nie radził. Został zabrany do domu tymczasowego. Timi zgadza się z innymi pieskami, kotami, kocha wszystkich i przywiązuje się bezgranicznie. Mimo, że ma około 10 lat jest w świetnej kondycji, nie męczą go nawet długie spacery. Dotrzymuje kroku o wiele młodszym psom. Zachowuje czystość i jeżeli ma kogoś do kochania to jest bezproblemowym psiakiem. Jest mały, waży około 6 kg, jest zdrowy i zaszczepiony. Kontakt w sprawie adopcji: Fundacja „Lepszy Świat", Ania 699-682-482

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.
Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat", tel. 782 71 77 71, e-mail: dea2@op.pl.
Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie: **www.schronisko.cieszyn.pl**

Roztomili ludeczkowie!

Jako się też mocie w tym lecie? Kiery móg, wziół se łorlap w robocie i pojechoł kansi se łodpoczónć. Kiery mioł za tela piniyndzy, pojechoł se na wczasy, dejmy na to nad morze, a kiery mo moc piniyndzy, móg se pojechać aji za granice, kansi do ciepłych kraji. Dziecka też pojechały na rozmaite łobozy. Tacy starsi chłapcy czy dziełuchy pojechali se kansi pod namiot. Nikierzi też radzi chodzóm po górach wiynkszych czy miynszych, jako kiery poradzi i zdrowi mu na to pozwolo. Nikierzi wylazujóm na taki fest wysoki góry, dejmy na to w Alpach. Prawióm, że alpinista to je taki człowiek kiery sie dropie tam, kaj go nie świyrzbi.

Nikierzi zaś jadóm na Mazury, coby se popływać żaglówkóm po jeziorach, ci co majóm karty wyndkarski, taki pozwolyni na chytani ryb, to se mogóm w jeziorze wyndke chynóć i czakać, aż sie jako ryba chyci.

Kiery nimo piniyndzy i jedzie kansi do rodziny na, jako to nazywajóm „wczasy pod gruszóm". Może być zresztóm pod jabłónióm abo pod śliwkóm- grunt, że se może kapke dychnóć świyżym luftem. Jo, jakżech była dziywczynciym, jeździłach do ciotki. Łóna miyszkała w takij chałupce pod lasym i tam w lecie było fajnie, jak była pogoda.

Mój tata i mamulka nigdy nie jechali na żodne wczasy. Tatulek chodził do kamiyńca nad Wisłe zbiyrać rozmaite zieliny. Potym ty zieliny krónżoł, suszył, a potym było lykarstwo na rozmaite choróbska: łod krzipoty, łod gorónczki abo łod bolynio brzucha. Mamulka zaś miała doś roboty w zogródce. Trzeja było grzóndki pleć, wytargować rozmaite trowsko. Sałot już można było brać na łobiod, nie trzeja było kupować. Keleruby też już można było targać i warzić. Z kelerub je fajno zupa, jeszcze jak sie do nij do kapke śmietónki. Można też keleruby warzić ku ziymniokóm. Rzodkiewka też już o tym czasie była, ku chlebu z masłem to je bardzo fajne.

Łoto w tyn pyndziałek je dwacatego drugigo lipca. Za komuny to było świynto państwowe, nie szło sie do roboty. Fany Polski też musiały wisieć wszyndzi i ku tymu też i czyrwióne. Bo to było świynto skyrs tego, że czyrwóni zaczyli w Polsce po wojnie rzóndzić. Teroz mómy świynto państwowe jedynastego listopada i to je świynto na pamiónтke tego, jako sie Polocy wyswobodzili spod Rusów, Prusów i Austryji. Chocioż starzikowie i stareczki dycki prawili, że nie było to, jako za Austryje- za Franca Jozefa, abo za Maryje Terezyje, to przeca dycki lepij se być samymu przez sie, niż pod czyjimś pantoflym.

Jak sie rozchodzi o świynto to roz kierysi prawił, że lepsze było jednak to lipcowe świynto, niż w listopadzie. W lipcu, jak była piekno pogoda, szło se zóńś nad Wisłe kómpać sie abo poleżeć se na słóneczku, a w listopadzie przeważnie je zima i deszcz padze. Nó, ale świónt se nie łodprawiómy podle pogody, jyny podle tego na jakóm pamiónтke świyntujymy. Za tydziyń we sztwortek bydzie Jakuba. Od kuzyna chłapiec mo Kuba na miano, tóż mu winszujym i inszym Jakubóm też, wszyckigo co nejlepsze , coby im sie we wszyckim darziło.

A na drugi dziyń je Hanki. Trzeja by jaki fajny kołocz łupiyc, bo jakby tak mi przisżeł kiery powinszować, to trzeja być przirychtowanym. Ciekawe, czy już sóm borówki, to by szło kołocz z borówkami łupiyc. Ciekawe, czy też pón Redachtor se o mnie spómni.

Nó, tóż miyjcie sie fajnie, spoczywejcie se, kiery może, a kierzi ni, niech wóm robota szykownie jidzie. ***Hanka***

BIBLIOTEKA POLECA:

Kazimierz Szymeczko „Fałszerze w sieci"

W zaułkach śląskich miast, pośród kolekcjonerów staroci, przeróżnych wydrwigroszy i grasujących w Internecie oszustów, trójka przyjaciół usiłuje odebrać łup. Ci, którzy wczoraj byli zwierzyną, dziś stają się myśliwymi. A wszystko to w tajemnicy przed nauczycielami i rodzicami, którzy woleliby gimnazjalistów widzieć nad podręcznikiem…

Grzegorz Kasdepke „Kocha, lubi, szanuje, czyli jeszcze o uczuciach"

Bywają czasem dni, kiedy atmosfera w przedszkolu trochę się psuje... Na szczęście dzieci mają panią Miłkę. Ona potrafi dać sobie radę ze wszystkim - ułagodzi naburmuszonego Bodzia, zorganizuje przedstawienie teatralne, a nawet wypędzi duchy! Kocha, lubi, szanuje... czyli jeszcze o uczuciach to zbiór zabawnych opowiadań poświęconych między innymi miłości, nienawiści, strachowi i poczuciu winy.

POZIOMO: 1) szumią na Równicy, **4)** gracja, **6)** broń nosorożca, **8)** odgradza posesje, **9)** odpustowe stoisko, **10)** chroni bęben pralki, **11)** nota, **12)** utwór sielankowy, **13)** domowe pantofle, **14)** wietrzna choroba, **15)** japońskie auto, **16)** odgłos morza, **17)** inaczej tatarak, **18)** koreańskie auto, **19)** duża misa (wspak), **20)** brat Abla.
PIONOWO: 1) kolega blacharza, **2)** szermierz, **3)** do oddychania, **4)** imię męskie, **5)** firanka w celi, **6)** ogół bydła, **7)** pan o wytwornych manierach, **11)** obycie towarzyskie, **13)** w szkole wojskowej.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 26 lipca.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr. 27

PSIA WYSTAWA

Nagrodę w wysokości 50 zł oraz książkę ufundowaną przez ustrońskie wydawnictwo Koinonia otrzymuje **Tomasz Ogrodzki** z Cieszyna, ul. Skrajna. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

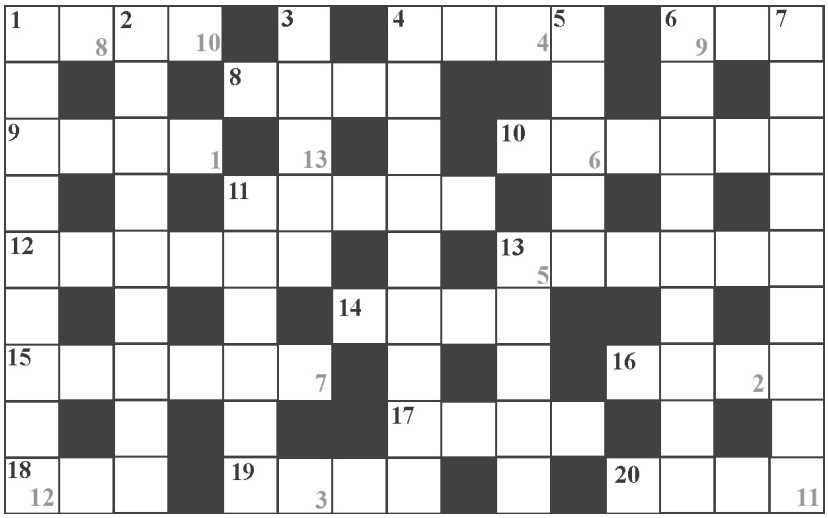

Z książki „Wymiana skryptu emocjonalnego" autorstwa Becky Harling dowiemy się, że nie jesteśmy w stanie zmienić historii swojego życia, ale możemy zmienić zapis emocjonalny, który powstał na bazie trudnych doświadczeń i teraz kieruje naszym życiem. Więcej na stronie: www.koinonia.org.pl.

BLIŻEJ NATURY

Pluskwiaki (1)

Pora na kolejną wyprawę w tajemniczy świat naszych ogrodów, sadów, łąk czy też banalnie zwyczajnych parkowych trawników. Świat niby znany i oswojony, ale tak naprawdę stanowiący „nieprzenikaną" dżunglę pełną niezwykłych, oryginalnych, ba, wręcz egzotycznych kształtów, barw, dźwięków i zapachów. To świat, w którym rządzą owady i pajęczaki, nic więc dziwnego, że to właśnie spośród zwierząt należących do tych dwóch gromad – jakże licznych w gatunki – wybrałem bohaterów najbliższych artykułów z cyklu „Bliżej natury".

Pluskwiaki – ileż to skojarzeń budzi nazwa tej grupy owadów! I to skojarzeń raczej pełnych obrzydzenia i wstrętu. Przecież zapewne każdemu słowo „pluskwiak" kojarzy się nieodmiennie z jednym gatunkiem – *pluskwą domową*. To niewielkie, liczące zaledwie do 6 mm długości i 3 mm szerokości zwierzątko, w parze z *karaczanem* (czyli *karaluchem*) *wschodnim* – czasem wymieniano *karaczana brazylijskiego* – przed zaledwie 2-3 miesiącami cieszyło się niezwykłą wręcz popularnością w kręgach polityczno-dziennikarskich. Pluskwa domowa trafiła na trybunę sejmową, a stamtąd jako największy „news" do telewizyjnych serwisów informacyjnych oraz na pierwsze strony gazet. Ten mały krwiopijca niezwykle skutecznie wyrobił złą opinię wszystkim swoich pobratymcom, w większości raczej nie zasługującym na aż taką negatywną reklamę. Podczas naszych wypraw nie będziemy jednak zajmować się tym bodaj najbardziej znanym pluskwiakiem, ale poszukamy innych, równie rozpowszechnionych, a jakby nieco mniej przez ludzi na co dzień zauważanych. A jest z czego wybierać, bowiem do pluskwiaków zalicza się – w zależności od różnych źródeł – od 60 tysięcy do nawet 100 tysięcy gatunków. Według dawnej systematyki pluskwiaki dzieliły się na dwie grupy (w nomenklaturze biologicznej były to rzędy lub podrzędy): pluskwiaki równoskrzydłe (ich przedstawicielem są na przykład mszyce) oraz pluskwiaki różnoskrzydłe. Przedstawicielom tej ostatniej grupy postanowiłem poświęcić nieco więcej uwagi.

W Polsce żyje od 600 do 800 gatunków zaliczanych do pluskwiaków różnoskrzydłych i z całą pewnością ogromna rzesza spośród nich zasługuje ze wszech miar na miano owadzich „czarnych charakterów". Do nich zalicza się przecież i wspomniana powyżej pluskwa domowa oraz mnóstwo gatunków odżywiających się sokami roślinnymi, choćby *płaszczyniec burakowy*, *lednica zbożowa*, *wawrzynica kapustna* bądź *plusknia jagodziak*. Same nazwy tych gatunków od razu wskazują na rodzaje upraw, w których owady te szczególnie lubią żerować, zasługując wśród ludzi na miano szkodników. Do pluskwiaków różnoskrzydłych zalicza się także *pluskolec pospolity* – drapieżny i żarłoczny owad żyjący w wodach, z upodobaniem pływający stylem grzbietowym (dosłownie pływa grzbietem do dołu) i polujący m.in. na narybek, powodując czasem duże straty w hodowlach ryb. Bodaj najpospolitszym pluskwiakiem różnoskrzydłym jest *kowal bezskrzydły*, o oryginalnym czerwono-czarnym rysunku na grzbiecie, przypominającym jakąś afrykańską maskę (nieco więcej o tym gatunku – *Gazeta Ustrońska* nr 37 z 2007 r.).

Spośród wszystkich pluskwiaków różnoskrzydłych naszą uwagę z pewnością mogą przykuć te należące do rodziny tarczówkowatych. Są to dość duże, w porównaniu z innymi pluskwiakami, dorastające do 15-16 mm długości owady. Nazwę tej rodziny można wywodzić od charakterystycznego dla wielu gatunków kształtu ciała, przypominającego tarczę herbową, a także od sporych rozmiarów tarczki na grzbiecie (zwykle trójkątnej, czasem sięgającej do końca tułowia), która wraz z tzw. przedpleczem nadaje im wygląd owadów masywnych i silnych. Ubarwienie pluskwiaków różnoskrzydłych jest bardzo zróżnicowane – liczne gatunki mają barwy maskujące, upodobniające owady do podłoża, na którym przedstawicieli danego gatunku najczęściej można spotkać, ale równie często spotyka się gatunki o pancerzach niezwykle kolorowych, wręcz rzucających się w oczy. Podczas ogrodowo-łąkowych wypraw mamy szansę spotkać zarówno jedne, jak i drugie.

Chyba najłatwiej można dostrzec *strojnicę baldaszkówkę*, znaną również jako *strojnica włoska* lub *strojnica austriacka*. Chociaż to owad niewielki, dorastający do mniej więcej 10 mm długości, jednak z uwagi na jaskrawe ubarwienie trudno go nie zauważyć, gdyż od strony grzbietowej strojnicę przyozdabiają czerwone i czarne, podłużne i dość szerokie paski. Owady tego gatunku bardzo często spotkamy na kwiatach roślin zaliczanych do rodziny baldaszkowatych (stąd jedna z nazw gatunkowych), do których należą m.in. podagrycznik, marchew, barszcz czy świerząbek. To na nich najchętniej żerują, wysysając za pomocą kłujki sok roślinny. Dziś strojnicę można uznać za gatunek pospolity na terenie całej Polski, występujący od maja do września, zwłaszcza na ciepłych łąkach i murawach. Jednak jeszcze dosłownie 20-30 lat temu pluskwiak ten był spotykany u nas raczej sporadycznie. Generalnie pierwotną ojczyzną strojnicy była Europa Południowa, region z klimatem śródziemnomorskim (do czego „pije" nazwa *strojnica włoska*). Od pewnego czasu – najprawdopodobniej w związku z postępującym ociepleniem klimatu – strojnica szybko zwiększa swą liczebność i zajmuje coraz to nowe obszary.

Dla ludzi ten czerwono-czarny pluskwiak jest łatwy do zauważenia, wydaje się więc, że również rzuca się w oczy licznym drapieżnikom. Mimo to nie słychać, aby populacje stronicy były jakoś specjalnie trzebione przez polujących na nie owadożerców. Dlaczego? Kontrastowe ubarwienie strojnicy w międzygatunkowym „języku" zwierząt to jasny i zrozumiały przekaz – *Uwaga, jestem trujący, jeśli mnie skosztujesz, to źle się to dla ciebie skończy!* Dokładnie te same sygnały wysyłają choćby czarno-żółte salamandry lub kumaki z żółtymi lub pomarańczowymi plamami na brzuchu. Strojnica dysponuje więc swego rodzaju bronią chemiczną – jest niesmaczna i trująca – i to nie jedną, gdyż podobnie jak inne pluskwiaki może również wydzielać bardzo nieprzyjemny zapach, skutecznie zniechęcający wielu wrogów. I właśnie umiejętności wydzielania wręcz odoru swoją nazwę zawdzięcza inny pluskwiak, którego często możemy spotkać podczas naszych przyrodniczych wypraw. Bliżej przedstawię go na łamach *Ustrońskiej* już za dwa tygodnie. Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

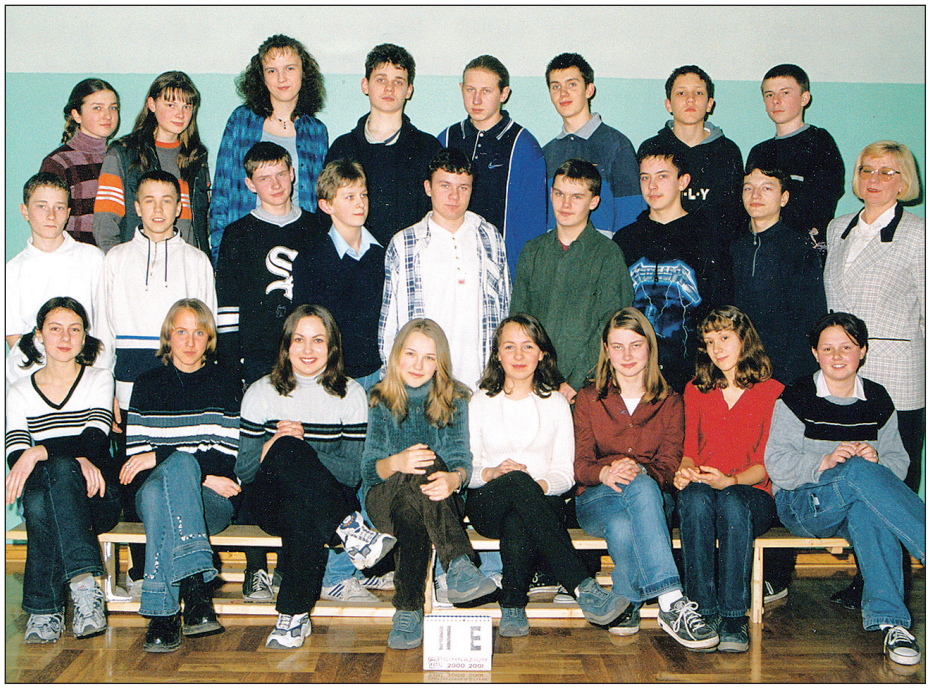

Pierwszy rocznik gimnazjalistów z wychowawczynią B. Rożnowicz.

RADNI PRYWATNIE

W SZKOLE I OGRODZIE

Po wyborach radni przystąpili do pracy w samorządzie. Jej efekty ocenimy w następnych wyborach. Na razie chcemy zaprezentować radnych z nieco innej strony. Poprosiliśmy ich, by powiedzieli nam nieco o swoim życiu prywatnym, zainteresowaniach, pasjach. Dziś o sobie prywatnie mówi radna Bogusława Rożnowicz.

Do Ustronia wróciłam, po kilku latach pobytu we Wrocławiu, jako świeżo upieczona magister filologii polskiej. Był rok 1980 i rozpoczęło się moje dorosłe życie. Wróciłam do domu, w którym się urodziłam, spędziłam całe dzieciństwo i młodość. Mieszkam tam do dzisiejszego dnia. To moje rodzinne dziedzictwo i mam do niego stosunek emocjonalny.

Pierwszym moim miejscem pracy była Szkoła Podstawowa nr 3 w Polanie, dość krótko, bo w 1982 r. powiększyła się moja rodzina, a po urlopie wychowawczym znalazłam pracę w SP-1, dla mnie bliżej położonej i zdecydowałam się zmienić miejsce zatrudnienia. W „jedynce" przepracowałam kilkanaście lat jako nauczyciel języka polskiego, zrobiłam dodatkowe kursy i uczyłam przez pewien czas języka angielskiego. 1 września 1999 r., od początku działania Gimnazjum nr 1, zostałam nauczycielem w tej placówce i nadal tam pracuję. Podobała mi się koncepcja podziału systemowego kształcenia, ale było to też wyzwanie. Widziałam mankamenty ośmioklasowej szkoły podstawowej, widzę też mankamenty obecnego systemu i choć jest wiele głosów krytycznych dotyczących gimnazjów, to uważam, że tego typu kształcenie ma swoje walory. Na mojej decyzji o przejściu do gimnazjum zaważyło też to, że zawsze wolałam pracować z młodzieżą niż z dziećmi.

Jak zdecydowana większość kobiet, poza pracą zawodową czekały na mnie w domu obowiązki żony, matki, a ponieważ mam duży ogród, więc i zajęcia rolnicze nie są mi obce. Zwłaszcza przez pierwsze lata mojego dorosłego życia, ze względów praktycznych, bo były to czasy trudności aprowizacyjnych, kartek, stanu wojennego, zajmowałam się hodowlą świń, drobiu, uprawą. Przez całe lata miałam własne warzywa, ziemniaki, itp. Moje dzieci nie były nauczone kupować owoców na targu, tylko wychodziły do ogrodu i się częstowały. Zajęcia ogrodnicze nie są mi obce i nie ukrywam, że to moje hobby do dzisiaj. Co prawda nie mam warzywnika, nie zajmuję się hodowlą, bo zmieniły się realia, ale nadal wokół domu są kwiaty, krzewy, drzewa owocowe, a pomaga mi w ostatnich latach mama. To moje hobby z pewnością pełniej zrealizuję, gdy już opuszczę krąg zawodowy.

Był okres czasu gdy miałam bardzo dużo godzin nadliczbowych, gdyż płace były relatywnie niskie. W tamtych czasach nauczyciele, w tym i ja, brali godziny nadliczbowe, a pamiętam, że miałam tygodniowo 30 godzin dydaktycznych, ponadto praca domowa nauczyciela polonisty, sprawdzanie wypracowań, przygotowanie materiałów, czytanie.

Każdy zawód ma swoje plusy i minusy. Praca nauczyciela ma mankamenty, ale jest ciekawym zawodem, przede wszystkim ma się do czynienia z młodymi, ciekawymi świata ludźmi. To motywuje też nauczyciela do poznawania tego, co nowe w modzie, muzyce, bo niezręcznie przed uczniami być całkowicie niezorientowanym w tych tematach. Jest to też zawód specyficzny, który pozwolił mi zwiedzić wiele miejsc podczas wycieczek szkolnych, obozów letnich i zimowych. Chodzi o to, by uczniowie zobaczyli coś więcej, niż tylko miejsce, w którym mieszkają, a jednocześnie korzysta nauczyciel.

W okresie pracy w szkole podstawowej, gdy dzieci wymagały opieki, bardziej angażowałam się w życie domowe, co nie oznacza, że nie musiałam spełniać wymagań w pracy zawodowej. Pamiętam niemałą liczbę apeli, imprez okolicznościowych, akademii szkolnych i innych uroczystości, do których przygotowywałam uczniów jako nauczyciel języka polskiego. Układałam scenariusze, bądź korzystałam z gotowych wzorów, ale wszystko trzeba było wyćwiczyć, dopilnować, oczywiście współpracując z innymi nauczycielami, najczęściej muzyki, plastyki.

Zaangażowanie w pracę zawodową, zwłaszcza w początkach gimnazjum, było bardzo duże. Wdrażaliśmy zupełnie nowy system edukacji, nowe programy, podręczniki. Wszystko trzeba było modyfikować, dostosowywać do realiów, możliwości. Przede wszystkim realizowaliśmy tzw. ścieżki przedmiotowe, moim zdaniem w naszym gimnazjum na wysokim poziomie. Przez wiele lat z koleżanką prowadziłyśmy edukację regionalną, jako wymaganie programowe. Było to stałe zaangażowanie, przygotowywanie prezentacji, praktycznie tworzenie programu. Nasze gimnazjum nawiązało też wymianę partnerską ze szkołą w Hajdunanas. Angażowałam się w te działania, wielokrotnie w związku z tym byłam na Węgrzech, u siebie przyjmowaliśmy dzieci z węgierskiej strony, osobiście nie tylko jako nauczycielka, ale i jako mama ucznia, gościłam dzieci z miasta partnerskiego.

Bardzo dobrze mi się pracowało z Młodzieżową Radą Miasta. Starałam się im pomagać i uważam, że to co zrobili, było dobre jak na miarę tego typu organizacji. Ich festiwal „No Name" może budził kontrowersje, ale widziałam zaangażowanie młodych ludzi, którzy sami organizowali, starali się o pieniądze. Wspaniale spisała się ta grupa młodych ludzi. Moim wielkim rozczarowaniem jest to, że MRU już nie funkcjonuje, bo gdy skończyła się kadencja, nie znaleźli się chętni do kontynuacji. Przede wszystkim zabrakło chętnych wśród młodzieży ponadgimnazjalnej. Duch MRU upadł, co nie znaczy, że kiedyś się znowu nie odrodzi. Być może znajdzie się grupa aktywistów chcących nawiązać do dobrych wzorców.

Nauczyciel to bardzo ciekawy zawód, jakkolwiek wymagający, zwłaszcza w ostatnich latach. Dawniej dzieci w szkole podstawowej, a nawet w gimnazjum, były bardziej karne, kulturalne, lepiej wychowane, natomiast obecnie, obserwujemy więcej agresji, słabsza jest motywacja do nauki, więcej postaw roszczeniowych niż kiedyś.

Generalnie jestem osobą spełnioną, zadowoloną z życia, a mówiąc po prostu, mam w życiu szczęście.

Notował: **(ws)**

W Dobce czyli dolinie ciszy, hasają zające. Fot. G. Winiarska

OGŁOSZENIA DROBNE

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33)854-53-98.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, muł, flot, węgiel groszek. TRANSPORT, RATY. 33/852 32 12, 518 201 189.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3, tel. (33) 444-60-40.

Przegrywamy kasety VHS na DVD. 507-385-375.

Pokój do wynajęcia. 665-875-678, (33)854-71-37.

Sprzedam cinquenecto. 507-385-375.

Malowanie, tapetowanie, gładź, panele, kafelkowanie. 501-831-310.

Sprzedam lub wynajmę mieszkanie M-3 Nierodzim. 694-48-20-80, (33) 854-33-63.

Ustroń Centrum do wynajęcia 130m^2 parter, 170m2 piętro. 604-357-802.

Dwa piece kaflowe, kuchenny i pokojowy. Sprawne, oddam za rozbiórkę. Tel. 503-029-373.

Malowanie dachów, tarasów, okien, pokrycia papą termozgrzewalną. 505-168-217.

UWAGA! Wznowiliśmy pranie dywanów. Punkt przyjęć - sklep „Wszystko dla dzieci", ul. Cieszyńska (koło PKO). 660-546-764.

Skup samochodów, stan obojętny. Tel. 515-409-571.

Auto złom, najlepsze ceny. Tel. 515-409-571.

Sprzedam drewno opałowe - buk. 530-977-216.

DYŻURY APTEK

18-19.07	**W Nierodzimiu**	**ul. Skoczowska 111**	**tel. 858-60-76**
20.07	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
21.07	**Venus**	**ul. Grażyńskiego 2**	**tel. 858-71-31**
22-23.07	**Pod Najadą**	**ul. 3 Maja 13**	**tel. 854-24-59**
24-25.07	**Na Szlaku**	**ul. 3 Maja 46**	**tel. 854-14-73**

ŚWIĘTO PIWA NA CZANTORII

20-21 lipca na Czantorii odbędzie się Święto Piwa. Planuje się degustację 16 rodzajów piwa, przygrywać będą kapele góralskie, a piwne ciekawostki przedstawią znawcy z Muzeum Tyskiego. Dla odważnych przewidziano konkursy.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

19 VII	15.00	Pływanie na Byle Czym, *staw kajakowy*
19 VII	15.30	Dzieci Suzuki – międzynarodowy koncert instrumentalistów, *amfiteatr*
20 VII	19.00	Zaczarowany Świat Operetki i Musicalu – wystąpią soliści i tancerze Teatru Muzycznego z Poznania i Teatru Wielkiego z Łodzi, *amfiteatr*
21 VII		MTB - wyścig na Czantorię (www.uphillmtb.pl)
21 VII	17.00	Koncert Muzyczny na Rynku - zespół Crazy Cover
MILITARY FESTIVAL		
27 VII	15.00	Pokaz sprzętu wojskowego, *rynek*
	16.30	Pokaz walki wręcz, prezentacja uzbrojenia i sprzętu wojskowego, *Park Kuracyjny*
	17.00	Koncert Galowy z udziałem laureatów piosenki żołnierskiej i finalistek Miss Polski Militaria i Wakacyjnej Miss Polski, *amfiteatr*
28 VII	12.00	Koncert i pokaz musztry paradnej Orkiestry Wojskowej, *rynek*

USTROŃSKA
dziesięć lat temu

Z rozmowy z komendantem strażnicy Straży Granicznej w Ustroniu ppłk. Jerzym Góreckim: ***Na szczycie Czantorii, po czeskiej stronie, stanęła wieża widokowa. Czy nadal trwa taka sytuacja, że chcąc wejść na wieżę, trzeba iść na przejście turystyczne przy czeskim schronisku?*** *Niestety. Przejście turystyczne jest koło schroniska czeskiego i chcąc wyjść na wieżę, trzeba się tam udać, by przekroczyć granicę. Jeżeli stoi tam funkcjonariusz Straży Granicznej lub policjant czeski, należy mu okazać paszport. (...) Mówię o sytuacji prawnej - granice państwową można przekroczyć przez przejście graniczne. Na szczycie Czantorii nie ma przejścia i granicy przekraczać tam nie wolno. To powinno być jasne dla każdego, obojętnie, na której granicy się znajdzie.*

* * *

*Na odbywającym się 29-30 czerwca Kongresie Sojuszu Lewicy Demokratycznej delegatami województwa śląskiego byli Katarzyna Brandys i poseł Jan Szwarc. (...) Poprosiłem K. Brandys o rozmowę: **Została Pani członkiem Rady Krajowej SLD. Czy to wstęp do szerszej kariery politycznej?** Nie określę tego dokładnie w tej chwili, ale na pewno jest to duży krok do przodu, jeżeli chodzi o wejście w struktury centralne SLD. Poznaje się ludzi, sposób funkcjonowania partii na najwyższym szczeblu.(...) Moim zdaniem do tej pory w Warszawie za mało słuchano dołów. Z tego co zaobserwowałam, do Rady Krajowej weszło trochę nowych, świeżych ludzi i to powinno się zmienić.*

* * *

Były burmistrz i starosta Andrzej Georg znany jest także jako wytrwały piechur. Jeszcze będąc starostą obiegł dookoła powiat cieszyński. (...) Tym razem postanowił jednego dnia zdobyć wszystkie szczyty Ustronia, a naliczył ich w sumie 23. Kolejno wchodził na Gurową (ok. 415 m n.p.m.), Jelenicę zwaną także Kopieńcem (511), Kopieniec zwany także Jelenicą (ok. 480), Czantorię Baranową (523), Królów zwany także Jelenicą (485), następnie w paśmie Równicy, Żar (630), Lipowski Groń (743), Żarnowiec zwany także Żarem (675), Równicę (848), Beskidek (700), Palenicę Wielką (672), Palenicę Małą (608), Orłową (813), Świniarkę (700), Zakrzosek (696), Trzy Kopce Wiślańskie (803), Jastrzębią (603), Obłaziec zwany także Oborą (638), Skalicę (487), (...) Kończyn (620), (...) Czantorię Wielką (995), przez Polane Bakulę na Gronik zwany także Raztoki (720), by jako na ostatni szczyt, wejść na Małą Czantorię (866), skąd zszedł do Ustronia. Całe przejście liczyło około 45 km przy łącznym przewyższeniu 2.731 m. Zdobycie 23 ustrońskich szczytów zajęło 15 godzin.

Wybrała: **(mn)**

FELIETON

Tak sobie myślę

Będzie się działo?

Rozpoczął się jak co roku letni sezon w naszym Mieście. Z rozpowszechnianych na różne sposoby informacji wynika, że będzie on bogaty w imprezy kulturalne. Zarówno w amfiteatrze, jak i na rynku, w każdym tygodniu będą się odbywać kolejne, zaplanowane imprezy. A więc zapewne; „będzie się działo”! Cieszę się z tego, ale do tego stwierdzenia dopisałem pytajnik zamiast wykrzyknika. I to wcale nie z przekory, a raczej z doświadczenia. Tak bowiem bywa, i stąd mój znak zapytania, że nie wszystkie zaplanowane imprezy się odbędą. Zamierzałem napisać ten felieton nieco wcześniej. Gdybym tak zrobił, to pewnie w tytule felietonu znalazłby się wykrzyknik. W międzyczasie jednak na plakatach zapowiadających Śląski Kabareton pojawiła się informacja, że ta impreza została odwołana ze względu na brak zainteresowania. I stąd mój znak zapytania…

Organizatorzy starają się dokonać wyboru imprez, które spotkają się z zainteresowaniem i ściągną wielu widzów i słuchaczy. Nie zawsze jednak udaje się przewidzieć czy dana impreza będzie cieszyć się powodzeniem. A kiedy jest to impreza komercyjna to brak chętnych do zakupu biletu może spowodować konieczność dopłaty do tej imprezy. Nie zawsze jednak są chętni do dopłacania do nietrafionej imprezy… Nie zawsze znajdzie się ktoś taki jak Ministerstwo Sportu, które do występu Madonny na stadionie narodowym dopłaciło kilka milionów złotych… I wtedy przychodzi konieczność odwołania planowanej imprezy… I tak się stało już na początku sezonu. Trzeba było odwołać imprezę, która zgodnie z przewidywaniami, powinna się była cieszyć dużym zainteresowaniem. Istnieje więc obawa, że może się zdarzyć, że i inne imprezy trzeba będzie odwołać ze względu na brak zainteresowania nimi.

Zapewne nie będą odwoływane imprezy, na które wstęp będzie bezpłatny, bo koszt ich organizacji w całości pokryją sponsorzy. Odbędą się one bez względu na to, jak liczna będzie widownia w amfiteatrze, na rynku czy w innych miejscach, w których te imprezy będą się odbywać. Gdyby więc na wszystkie planowane imprezy wstęp był bezpłatny, to moglibyśmy być pewni, że one się odbędą i będzie się działo… Sprzedawanie bowiem biletów wstępu na jakąkolwiek imprezę, niejako z góry ogranicza krąg zainteresowanych tą imprezą. A im wyższa jest cena biletów, tym mniej jest chętnych do ich wykupienia. Cena biletu może więc się okazać zaporą uniemożliwiającą zorganizowanie danej imprezy. To zresztą dotyczy także innych wydatków związanych z kulturą. Dla przykładu wydawca książki musi trafnie przewidzieć, ile za konkretną książkę są gotowi zapłacić jej potencjalni nabywcy, a także to ile ich się znajdzie… Jak bardzo jest to trudne sam przekonuję się już od lat przy wydawaniu kolejnych moich książek… W tym roku nawet zrezygnowałem z wydania większej pozycji z obawy przed tym, że nie zwrócą mi się koszty jej wydania… Nie można się więc dziwić, że osoby odpowiedzialne za organizację imprez w naszym Mieście nie zawsze są w stanie sprowadzić popularnych, ale przy tym drogich wykonawców, których chcielibyśmy zobaczyć i usłyszeć, ale nie jesteśmy gotowi zapłacić za wstęp tyle, ile byłoby konieczne…

Zostawmy jednak na boku imprezy biletowane. Wszak mamy jeszcze sporo imprez, na które wstęp jest wolny. Ale i one nie zawsze cieszą się zainteresowaniem. Bywa, że trybuny amfiteatru świecą pustkami. Właściwie tylko co do jednej imprezy, a więc miejskich dożynek, mamy pewność, że amfiteatr jak co roku, zapełni się po brzegi… Przy innych imprezach frekwencja nieraz bywa niska, a nawet bardzo niska… Przy tym na tych imprezach łatwiej można spotkać turystów, wczasowiczów czy kuracjuszy niż mieszkańców naszego Miasta. A szkoda, bo przecież te imprezy są organizowane nie tylko i nie tyle dla przyjezdnych, ale dla nas, dla Ustroniaków. Wykażmy więc więcej zainteresowania tym, co się dzieje w naszym Mieście i starajmy się częściej uczestniczyć w organizowanych tu imprezach. Ku naszemu pożytkowi i satysfakcji organizatorów tych imprez. **Jerzy Bór**

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (152)

1. Samotność ma wiele różnych obliczy. W czasie wakacyjnego wyciszenia i chwili zadumy warto także *zwrócić uwagę na rozumienie* samotności w ludzkim życiu.

2. Można wskazać różne typy samotności i odmienne sposoby wycofania się jednostki z uwikłania w wielorakie relacje międzyludzkie i w zinstytucjonalizowane więzy społeczne. Czymś innym będzie intencjonalne i własnowolne, czynione częstokroć mimo zewnętrznych oporów i przeciwności, wycofywanie się jednostki z wielości relacji i więzów, w które jest ona zaangażowana, osłabianie przez nią wzmożonej intensywności tych relacji i więzów, aż po ich „czasowe uśpienie” i „pełne wygaszenie”, aby osiągnąć pożądany zakres izolacji. Czymś innym natomiast jest wymuszone na jednostce, wbrew jej woli i intencji, wycofanie się przez nią z relacji i więzi, w których chciałaby ona nadal pozostać. Taki stan jednostka odczuwa jako proces zatracania siebie i w tych wymuszonych warunkach izolacji może ona nie dawać sobie rady (nie umie poradzić sobie sama z sobą).

2.1. W odmiennych stanach określanych tym samym mianem „samotności” odmienne bywają też sposoby mierzenia się z upływającym czasem, czyli ludzkim przemijaniem. Świadomie wybrane odosobnienie może być odbierane jako „czas pełny”, czas wartościotwórczy i obfitujący w doświadczenia o wysokiej jakości. Natomiast w narzuconym przez los i niepożądanym osamotnieniu może jawić się „pustka czasu”, który mija jako „czas pusty”, pozbawiony wartościowych i ożywczych treści. O taką pustkę można się niejako „ocierać”, ale gdy się potęguje, to można się w nią zapadać, zatracać w niej swe indywidualne ludzkie oblicze.

2.2. W stanie samotności manifestują się odmiennie postrzegane „porządki istnienia”. Dzięki doświadczeniu odosobnienia i uwolnienia od „złudnego zgiełku codzienności”, może wystąpić wzmożone poczucie realności ładu istnienia (np. odkrywanego w skupieniu uwagi na przebiegu i wynikach działań matematycznych lub w czasie religijnie umotywowanych ćwiczeń duchowych). Wymuszone wycofanie się z dobrze znanego świata codzienności, w którym wręcz zagłusza się istotne pytania metafizyczne – zagłusza się, gdyż budzą one u wielu paraliżujący niepokój – może wywołać poczucie rozpadu „ładu istnienia”, który wyrażał się przede wszystkim w stylu bezproblemowego życia.

3. Trafne rozróżnienie osamotnienia i odosobnienia wyeksponował w swej refleksji nad samotnością protestancki teolog i filozof, Paul Tillich (1886-1965): „Nasz język roztropnie wyczuwa dwa aspekty ludzkiego bycia samotnym. Wytworzył słowo «osamotnienie» (*loneliness*) dla wyrażenia cierpienia bycia samotnym. Wytworzył także słowo «odosobnienie» (*solitude*) dla wyrażenia chwały bycia samotnym. Chociaż nie zawsze rozróżniamy te słowa, powinniśmy to czynić konsekwentnie, aby w ten sposób pogłębić nasze rozumienie sytuacji człowieka”. Stan odosobnienie jest twórczy, a osamotnienie niejako dopada i pogrąża w sobie człowieka, który powinien – okazując męstwo istnienia – zmagać się z mocą tej destrukcyjnej przeciwności.

4. Nieumiejętność radzenia sobie z osamotnieniem, jeśli jest zawiniona brakiem należytego samowychowania, spotyka się z surową oceną Jana Szczepańskiego (1913-2004) w książce *Sprawy ludzkie*: „Osamotnienie wynika więc z niedorozwoju świata wewnętrznego, z braku porządku, w którym tworzymy dla siebie samych inny niż zewnętrzny rytm istnienia, inne miary wartości”. Natomiast samotność, przez którą rozumie się dystans i izolację dające odosobnienie, człowiek musi sam sobie wypracować. O taką samotność musi sam zabiegać, aby to była ta szczególna sfera jego istnienia – osobliwy czas jego egzystencji – nad którą w jakiejś mierze sprawuje on władzę i ta jego władza jest tu mocniejsza niż w innych sferach życia uwikłanych w relacje i więzy społeczne. „Jeżeli w tym świecie wewnętrznym – stwierdza Szczepański – powtarzamy tylko to, co się dzieje w świecie zewnętrznym, wtedy właściwie świat wewnętrzny tylko potęguje porządek zewnętrzny i osamotnienie w świecie zewnętrznym pozostaje spotęgowane rozpaczą i bezsiłą świata wewnętrznego. Otóż świat wewnętrzny staje się ostoją i przeciwstawieniem osamotnieniu wtedy, jeśli jest światem niezależnym, gdy wyraża to, co jest istotą mojej indywidualności jako tworu wyjątkowego i niepowtarzalnego w tym świecie”. Respektując prawo do samotności, trzeba wesprzeć człowieka w kształtowaniu jego świata wewnętrznego, względnie izolowanego od świata zewnętrznego. **Marek Rembierz**

Ten karp złowiony przez M. i K. Mostowików miał 8,8 kg. Fot. W. Suchta

OLBRZYMY NIE DO SPRZEDANIA

W piątek i sobotę, 12 i 13 lipca odbyły się I Zawody Wędkarskie o Puchar Prezesa ZOO Mix i Łowiska Ustroń. ZOO Mix to sklep wędkarski, a łowisko znajduje się w Nierodzimiu. Wystartowało 12 dwuosobowych drużyn.

- Każda z drużyn łowiła na cztery wędki. Startują zawodnicy w różnym wieku, mamy jednego solenizanta, są celnicy, lekarze, mechanicy, górnicy, biznesmeni. W zdecydowanej większości to nasi stali goście. Aby wystartować, na pewno trzeba posiadać dobry sprzęt wędkarski, bo to klucz do sukcesu, a poza tym, jak to przy wędkowaniu, mieć dużo cierpliwości - mówi organizator zawodów, współwłaściciel łowiska Jacek Jurasz. - Pogoda mogła być lepsza, ale dla wędkarzy to nie jest żadna przeszkoda. Są przygotowani. W łowisku mamy praktycznie wszystkie ryby słodkowodne czyli karpie, amury, szczupaki, sandacze, jesiotry, tołpygi, liny, sumy. Są duże okazy, sumy do 40 kg, największy karp złowiony u nas miał 19,75 kg. Mamy sporo olbrzymów i są nie do sprzedania. Nawet gdy ktoś je złowi, robi się zdjęcie i wrzuca z powrotem do wody.

Zawody trwały non stop 24 godziny, od godz. 16 w piątek do godz. 16 w sobotę. Rywalizowano w łącznej wadze złowionych ryb.

Wyniki: 1. Łukasz Bulanda, Piotr Pilch - 77 kg karpi, 2. Michał i Kacper Mostowikowie - 67 kg karpi, 3. Patryk Sobek, Adam Gluza - 62 kg karpi. Największą rybę złowił Przemysław Tatoń, a był to karp o wadze 10,6 kg.

Wręczono dyplomy za pierwsze trzy miejsca, puchary oraz główną nagrodę także za największą złowioną rybę. **(ws)**

P. Brzózka na trasie. Fot. Sz. Gruchalski

SPODZIEWANI MISTRZOWIE

Bardziej niż wyniki klasyfikacji elity, na Mistrzostwach Polski w jeździe cross country zaskakiwała trasa. Zbudowana była zgodnie z dyktowanymi od kilku lat europejskimi i światowymi trendami dyscypliny – to znaczy, trudna technicznie i widowiskowa. Tym lepiej dla kibiców, którzy w niedzielę 7 lipca zjechali się do Żerkowa, żeby zobaczyć reprezentacyjną siedemdziesiątkę najlepszych kolarzy górskich w Polsce.

Po pierwszym okrążeniu trudno było jeszcze cokolwiek wyrokować. Mocne zwężenie tuż po starcie, sekcje po kopnym piasku i mało szerszych odcinków, nie pozwalało na rozciągnięcie się grupy. Prowadził Kornel Osicki, ale już po drugim okrążeniu na czoło wysunął się broniący koszulki mistrza Marek Konwa (Superior Brentjens MTB Racing Team), i takie tempo, jakie nadał, już zostało do końca. Drugi, mimo dokuczających mu na tych zawodach problemów sprzętowych, był Piotr Brzózka (JBG-2 Professional MTB Team), trzeci K. Osicki (Trek Ryszard Pawlak SMS Żywiec). Związana z Ustroniem grupa JBG-2 postawiła na podium nie tylko wicemistrza, ale też mistrza Polski do lat 23., którym został Bartłomiej Wawak.

W grupie kobiet pierwsza była Maja Włoszczowska, jeżdżąca od tego roku w barwach włoskiej drużyny Giant Pro XC Team, powracająca na szczyty formy po groźnym wypadku, który uniemożliwił jej start w olimpiadzie. Drugie miejsce zajęła Katarzyna Solus-Miśkowicz (Dek Meble Cyclo Korona Kielce), trzecie Anna Szafraniec (Kross Racing Team). W kategorii do 23. lat mistrzynią Polski została Monika Żur (4F Racing Team).

W tym roku nacisk położono nie tylko na budowę dopracowanej technicznie trasy, ale też na promocję wydarzenia w mediach lokalnych i krajowych. Coraz znaczniejsze zagraniczne sukcesy naszych zawodników sprawiają, że kolarstwu górskiemu zaczyna się poświęcać coraz więcej miejsca.

Maria Kulis

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Artur Kluz, Tadeusz Krysta**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 33 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset,** ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 15.7.2013 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 22.7.2013 r.